Nr. 445. **Kraków, Wtorek 8 Października 1918.** **Rok XXXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	90 K — h	45 K — h	22 K 50 h	7 K 50 h
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwukr.	120 „ — „	60 „ — „	30 „ 80 „	10 „ — „
w Państwie niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
w innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 837.404.

Redakcya: ul. Jagiellońska 1. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1879. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5 W Jarosławiu: J. Szczyński. — W Tarnowie: K. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Réaumont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nota turecka.

Berlin, 8 października.

»Vossische Zeitung« donosi:

Rząd turecki równocześnie ze swoimi sprzymierzeńcami za pośrednictwem rządu hiszpańskiego wysłał równobrzmiącą propozycyę pokojową do Wilsona.

Obawy węgierskie.

Budapeszt, 8 października.

Prasa węgierska naogół ocenia optymistycznie położenie, tylko »Pesti Naplo« wyraża obawę, że **koalicya postawi warunki, mogące przeszkodzić pokojowi. Koalicya — powiada to pismo — zażąda ewakuacyi terytoryów francuskich, belgijskich i serbskich, tudzież utworzenia samoistnej Polski, obejmującej także zabór pruski i zabór austryacki bez rekompensaty dla tych państw. Koalicya zażąda równie utworzenia samoistnych Czech poza ramami monarchii.**

Ostatniem żądaniem, które uniemożliwi zawarcie pokoju, będzie — jak powiada »Pesti Neplo« — domaganie się koalicyi, ażeby cesarz Wilhelm abdykował.

Nastroje w Budapeszcie.

Budapeszt, 8 października.

Posłowie do Sejmu węgierskiego sądzą, że widoki noty pokojowej trójprzymierza są pomyślne. W partyi rządowej dawali wyjaśnienia o sytuacyi prezydent gabinetu węgierskiego dr Wekerle i minister aprowizacyi ks. Windischgraetz.

Dr Wekerle oświadczył, że **wszelkie przepowiednie nie mają podstawy.** Niema żadnych przesłanek do wnioskowania, jak przyjmą notę pokojową mocarstwa koalicyi. Trzeba poprostu czekać.

Niektóre partye sądzą, że nastąpi proste odrzucenie noty. W każdym razie wywoła ona ten skutek, że koalicya będzie musiała dać oświadczenie. Będzie rzeczą dyplomacyi postarać się o to, ażeby nici, w taki sposób nawiązane, nie zerwały się.

Głos włoski przeciw nacie.

Chiasso, 8 października.

»Secolo« powiada wprost, że **niema słowa prawdy w oczekiwanej propozycyi pokojowej mocarstw centralnych**, a pewna bliskość zwycięstwa koalicyi nie wywołuje życzenia, aby się przedwcześnie pozbawić owoców nieskończonych ofiar wojny.

Lord Cecil o pokoju.

Berno, 8 października.

»Zürcher Zeitung« w korespondencyi z Londynu przytacza następujące wywody, które podsekretarz stanu w angielskiem urzędzie dla spraw zagranicznych, lord Cecil, poczynił wobec korespondenta wymienionego pisma:

Najważniejszym dowodem, jakie postępy czyni idea związku narodów, jest **fakt**, że także wśród narodu niemieckiego rozpowszechnia się ona coraz więcej. Trudniej odpowiedzieć, jak daleko oswoili się z tą myślą niemieccy mężowie stanu. Dotychczas poprzestawali oni na ogólnikowych wyrazach zgody. Słyszeliśmy dużo mów, ale prawdopodobnie już jedno oświadczenie z ust kierującego niemieckiego męża stanu wystarczyłoby, ażeby nas zbliżyć do celu.

Ten niemiecki mąż stanu musiałby w sposób obowiązujący oświadczyć, że Belgia zostanie opróżniona i odzyska całkowitą samodzielność, że inne kwestye zostaną załatwione na podstawie haseł: »bez zaborów i odszkodowań«, że wreszcie stworzone zostaną rękojmie przeciwko nowej wojnie pod postacią rozbrojenia, sądów rozjemczych i związku narodów.

Mimo przełomu, dokonanego w Niemczech, żaden niemiecki mąż stanu nie przemówił dotąd w taki sposób. Trudno dlatego i nam i neutralnym wyrobić sobie sąd o niemieckiej lojalności, ażeby można wdrożyć porozumiewanie się co do wytycznych myśli. Niemcy mówią rozmaicie w miarę tego, czy położenie dla nich jest pomyślne, lub niepomyślne.

Jest to dowodem, że Niemcy nie mieli określonych celów wojny, chcą tylko wyciągnąć z wojny wszelkie możliwe korzyści. Jest rzeczą pożądaną, że lud niemiecki zaczyna się przekonywać, jak chybioną wiarą jest militaryzm, ale **najpierw musi dać konkretne dowody zmiany w swoich zapatrywaniach, zanim będziemy mu mogli wierzyć.**

Komunikat amerykański.

Berlin, 8 października.

Sprawozdanie amerykańskiej kwatery wojennej z dnia 2 bm. donosi:

Amerykanie zdobyli w ostatnich tygodniach: 120 dział wszelkich kalibrów, 750 moździerzy z rowów, 300 karabinów maszynowych, 100 dział do obrony przeciw tankom, tysiące granatów i setki tysięcy nabojów. Ogólna zdobycz armij koalicyjnych od 15 czerwca do 30 września wynosi **5518 oficerów, 248.949 szeregowców, 3669 dział, przeszło 23 tys. karabinów maszynowych i kilka set miotaczy min.**

Wezwanie Włochów do ofenzywy.

Lugano, 8 października.

»Giornale d'Italia« w artykule wstępnym p. t. »Trzeba Austryę zaatakować« podnosi, że **obecnie musi Austrya znowu walczyć na dwóch frontach. Wobec tego Włosi powinni natychmiast podjąć ofenzywę.** Gdy armia austro-węgierska — pisze »Giornale« — zostanie zupełnie pobita, runie wreszcie to państwo, a Niemcy zostaną osamotnione. Wtedy dopiero zajaśnieje słońce pokoju.

Bułgarya przeciw Turcyi.

Zurych, 8 października.

»Zürcher Morgenzeitung« donosi ze źródła dobrze — jak twierdzi to pismo — poinformowanego:

Król bułgarski Ferdynand abdykował nie na żądanie koalicyi, lecz dla dania Bułgarom swobody ruchów, zwłaszcza **ażeby armia bułgarska mogła bez wypowiedzenia wojny walczyć przeciw Turcyi.** Pomiędzy Sofią a Londynem odbywa się żywa wymiana telegramów.

Niemcy przeciw zarzutom Malinowa.

Berlin, 8 października.

»Lokal-Anzeiger« pisze, że twierdzenie Malinowa, iż klęskę Bułgaryi należy przypisać niedostatecznej pomocy wojskowej ze strony mocarstw centralnych, jest zupełnie nieprawdziwe. Dziennik stwierdza, że **mocarstwa centralne wysłały daleko więcej żołnierzy i materyału wojennego do Bułgaryi, niż było umówione.**

Gabinet Lammascha?

Wiedeń, 8 października.

»Vossische Zeitung« donosi z Wiednia:

Wedle wiadomości dobrze poinformowanych kół wiedeńskich, **ma być utworzony gabinet pod przewodnictwem Lammascha, który podejmie się zlikwidowania starej Austryi,** tudzież sanacyi finansów.

Delegacye austryackie.

Wiedeń, 8 października.

Delegacya austryacka ma rozpocząć prace w bieżącym tygodniu. Dzisiaj zbierze się subkomisya dla dostaw wojskowych.

Równocześnie poseł ks. Hauser zaprosił przewodniczących komisyj na konferencyę celem ustalenia programu prac dla komisyj delegacyi.

Delegacya zgromadzi się na pełne obrady po opracowaniu materyału przez komisye.

Konferencya lewicy Izby panów.

Wiedeń, 8 października.

Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Izby panów ks. Windischgraetza konferencya grupy lewicowej Izby panów. Pomimo, że z różnych stron zażądano rychłego zwołania Izby panów, postanowiono nie zwoływać jej w tym tygodniu i wyczekać, aż nadejdzie odpowiedź Wilsona. Przypuszczają, że pierwsze posiedzenie odbędzie się w przyszły wtorek.

Wniosek czeski.

Wiedeń, 8 października.

Czesi mają dzisiaj wnieść wniosek, **ażeby Izba posłów odroczyła się aż do nadejścia odpowiedzi Wilsona.**

Pruska reforma wyborcza.

Berlin, 8 października.

Na posiedzeniu XVII komisyi pruskiej Izby panów przyjęto po krótkiej dyskusyi i odrzuceniu wniosków o zaprowadzenie prawa wyborczego zawodowego powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze w myśl projektu rządowego z dodaniem głosu dodatkowego dla tych, którzy ukończyli 40 rok życia.

Gompers w Rzymie.

Rzym, 8 października.

(B. K.) Ag. Stefani donosi, że Gompers i członkowie ligi robotniczej amerykańskiej przybyli do Rzymu.

Ofiary eksplozyi w New Jersey.

Londyn, 8 października.

(B. K.) Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że wskutek eksplozyi w New Jersey **zostało zabitych 94 osób i 180 ranionych.**

Z warszawskiej kroniki politycznej.

Warszawa, 6 października.

Przedstawiona przez prezesa ministrów, Jana Kucharzewskiego lista nowego gabinetu przynosi następujące nazwiska:

Jan Kucharzewski, prezes ministrów; Józef Mikułowski-Pomorski, sprawy wewnętrzne; Antoni Ponikowski, ministeryum wyznań i oświecenia publicznego; dr Jan Kanty Steczkowski, skarb; dr Witold Chodźko, ministeryum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy; Bohdan Broniewski, ministeryum przemysłu i handlu; Stanisław Janicki, ministeryum rolnictwa i dóbr koronnych; Janusz książę Radziwiłł, dyrektor departamentu stanu; Antoni Humnicki, dyrektor komisyi wojskowej.

Urzędowe ogłoszenie nowego gabinetu ma nastąpić w dniach najbliższych.

Prawie wszyscy członkowie nowego rządu posiadali już teki ministeryalne, tak w pierwszym, jak i w drugim gabinecie, lub też w radzie kierowników ministeryalnych, pod przewodnictwem p. Antoniego Ponikowskiego. W obecnym gabinecie nowym jest p. Antoni Humnicki, dyrektor komisyi wojskowej.

Antoni Humnicki urodził się we wsi Suliszów, w ziemi kieleckiej, w roku 1870, ukończył gimnazyum w Kielcach w roku 1880, poczem studyował matematykę w uniwersytecie warszawskim, biorąc jednocześnie żywy udział w organizacyach studenckich. Przejąwszy się ideologią socyalistyczną, był jednym z czynniejszych członków Związku robotników polskich. Aresztowany w roku 1892, był więziony częściowo w Łodzi, częściowo w cytadeli warszawskiej i na Pawiaku, poczem w roku 1895 zesłano go do guberni włodzimierskiej.

W Rosyi, przechodząc wszystkie szczeble karyery fabrycznej, został wicedyrektorem jednej z większych fabryk okręgu moskiewskiego i w tym okresie czasu ogłosił szereg prac z dziedziny przędzalnictwa w języku rosyjskim.

Aresztowany na początku roku 1906 za udział w ruchu rewolucyjnym, przebył pół roku w więzieniu butyrskiem w Moskwie, poczem skazany był na pięcioletnie zesłanie do Syberyi wschodniej, skąd udało mu się zbiedz ze szpitala więziennego. Przybył do Galicyi, gdzie napisał kilka prac, ogłoszonych w »Czasopiśmie technicznem« i w »Przeglądzie technicznym«.

W r. 1908 wyjechał na studya politechniczne w Karlsruhe, gdzie w r. 1911 uzyskał stopień inż. dyplomowanego. Powróciwszy do Warszawy w r. 1912, zaczął wykładać w szkole technicznej im. Wawelberga i Rotwanda. W rok później został zaproszony na docenta wydziału technicznego wolnej wszechnicy polskiej, a od chwili otwarcia politechniki jest asystentem przy katedrze części maszyn. W tym okresie czasu przetłómaczył książkę H. Krausego p. t. »Części maszyn« i wydał tłum. »Dźwignie«. — Działalność polityczną rozpoczął zaraz po ustąpieniu Rosyan, szerząc hasła budowy państwa polskiego podczas wojny i głosząc potrzebę tworzenia armii. Jest jednym z założycieli polskiego stronnictwa demokratycznego i jego prezesem. W wydziale wykonawczym centrum narodowego jest referentem komisyi wojskowej, należy też do zarządu Związku budowy państwa polskiego. W kwietniu r. b. został mianowany członkiem Rady Stanu i jest w niej sekretarzem komisyi wojskowej.

Listy lubelskie.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Lublin, 27 września

(Pod znakiem wyborów. — Nowy biskup. — Uniwersytet. — Odczyty prof. Straszewskiego).

(i) Znajdujemy się w przededniu wyborów do nowej Rady miejskiej, gdyż pojutrze rozpocznie je głosowanie 5 kuryi powszechnej. Zainteresowanie ogółu dla wyborów jest stosunkowo niewielkie, znacznie mniejsze w każdym bądź razie niż podczas poprzednich wyborów w roku 1916. Zgnębionymi okolicznymi warunkami piątego roku wojny ogół niewiele spodziewa się po nowej Radzie. Walka wyborcza jest słaba. Wśród wyborców lubelskich uderza przedewszystkiem ścisła separacya wyznań, tworzących szereg odrębnych komitetów. Po stronie polsko-katolickiej wystąpiły do walki wyborczej zasadniczo dwie wielkie grupy: żywioły umiarkowane z jednej, zaś obóz radykalny z drugiej. Żywioły umiarkowane skupiły się w całości w jednym komitecie wyborczym — społecznym, mającym szanse zdobycia maximum polskich mandatów. Obóz radykalny utworzył trzy komitety wyborcze: demokratyczny, skupiający liberalno-radykalne mieszczaństwo i inteligencyę, a dalej komitety socyalistów polskich i lewicy socyalistycznej. Żydzi utworzyli: żydowski komitet wyborczy (żywioły asymilatorskie i umiarkowane), żydowski zjednoczony komitet wyb. narodowy i dwa socyalistyczne: Bundu i Poalej Syonu.

Dotąd odbyło się zaledwie kilka większych zgromadzeń przedwyborczych. Kampania prasowa była nikła. Socyaliści przeprowadzili »dość« żywą agitacyę na terenie robotniczych.

W najbliższym już czasie spodziewa się miasto nasze przybycia swego nowego biskupa ks. Fulmana. Ogół katolicki z żywym zadowoleniem przyjął wieść o obsadzeniu lubelskiego tronu biskupiego, gdyż trwające już od kilku lat po śmierci biskupa Jaczewskiego prowizoryum w zarządzie dyecezyą w niekorzystny pod pewnymi względami sposób odbywało się na życiu kościelnem. Zadowolenie to jest tem większe, że stanowisko lubelskiego biskupa obejmuje człowiek tej miary, jak ks. Fulman, kapłan o nowoczesnem wykształceniu, człowiek rozumiejący wymagania czasu i gorący patryota, który niewątpliwie znajdzie właściwą drogę dla rozstrzygania różnych drażliwych i zawikłanych spraw zarządu dyecezyi, do której wchodzą też powiaty kresowe.

Z iście amerykańską szybkością został zrealizowany plan kreowania czwartego polskiego uniwersytetu w Lublinie. Ani się Lublin nie obejrzał i już jest miastem uniwersyteckiem. Od kilku dni odbywają się zapisy słuchaczy, którzy zgłaszają się masowo zarówno do Uniwersytetu, jak też do Instytutu Pedagogicznego. Najlepszy to dowód, jak bardzo założenie uniwersytetu lubelskiego odpowiadało potrzebom szerokiego ogółu. Stale wzrastający i rozwijający się Lublin oraz jego zamożne okolice posiadają wielki zastęp młodzieży, której trudnoby było wyjeżdżać na odległe wszechnice, ale która studyować może na miejscu. Zastęp słuchaczy Uniwersytetu lubelskiego będzie stale rósł ze względu na pokaźną już dziś ilość szkół średnich w ziemi lubelskiej oraz przyciąganie młodzieży innych pobliskich ziem. Wykłady rozpoczną się w połowie listopada.

W organizowaniu Uniwersytetu lubelskiego ważną rolę odegra Kraków, uproszono bowiem Akademię Umiejętności i Uniwersytet Jagielloński o ustalenie składu pierwszego grona profesorów Uniwersytetu lubelskiego. Lista profesorów jest już ustalona i niezadługo będzie opublikowana.

Wielkie zainteresowanie wśród inteligencyi lubelskiej wywołały wygłoszone tu odczyty prof. Straszewskiego z Krakowa, które gromadziły stale tłumy słuchaczy. Prof. Straszewski wygłosił 6 odczytów na następujące tematy: »O wychowaniu narodowem«, »Tradycye polskiego wychowania narodowego«, »Wychowanie przedszkolne i szkoły początkowe«, »System i organizacya szkolnictwa średniego«, »Szkoły najwyższe, wszechnice, akademie fachowe«, »Wzajemne kształcenie dorosłych«.

Reformy w Niemczech a Polacy.

Pisząc o reformach w Rzeszy niemieckiej i Prusach podnieśliśmy niedawno, że Niemcy, wstąpiwszy na nową drogę, nie myślą o spotkaniu się na niej z Polakami. Obecne „Kuryer Poznański", omawiając tę sprawę, pisze:

Proces demokratyzacyi Niemiec, który pod presyą wypadków zewnętrznych w tak przyspieszonem odbywa się tempie, jest dla nas bez wątpienia faktem wielkiej doniosłości. Zbyt ciężko były ciosy, zadane nam przez system dotychczasowy, abyśmy nie mieli z uczuciem ulgi głębokiej powitać końca tego systemu, który dla nas był synonimem ucisku najgorszego. Ale łatwowiernością nie do darowania byłoby chcieć przypuszczać, że sam fakt demokratycznego kursu w Rzeszy daje nam jakiekolwiek gwarancye w dziedzinie narodowych naszych żądań i aspiracyi. Doświadczenie uczy, że demokracya sama nie chroni jeszcze przed nietolerancyą narodową. Czyż potrzeba przypominać, że akurat właśnie te partye, które obecnie pod hasłami demokratycznemi dochodzą do steru, okazały wręcz wrogie usposobienie dla uprawnionych naszych interesów. Wszakże pamiętamy dobrze, jak postępowcy z obecnym wicekanclerzem Payerem na czele głosowali w r. 1908 za najgorszą ustawą wyjątkową, jaką można sobie wyobrazić, za paragrafem językowym w prawie o zebraniach i stowarzyszeniach. Ale poco szukać w przeszłości! Ci sami postępowcy oświadczyli się w tym jeszcze roku w pruskiej Izbie posłów za pokrzywdzeniem Polaków w sprawie reformy wyborczej, stawiając wniosek o zaprowadzeniu systemu proporcyonalnego w dzielnicach wschodnich „dla ochrony niemczyzny". Jeszcze świeższym, bo z ostatnich dni pochodzącym dowodem jest zjazd postępowców w Prusach Królewskich, który uchwalił zatrzymanie rozmaitych środków germanizacyjnych.

Drugą partyą większości jest Centrum. Prawdą jest, że partya centrowa sprzeciwiała się zawsze ustawom wyjątkowym, ale poza to negatywne stanowisko też nigdy nie wyszła. Jakżeż mamy się od centrowców spodziewać przyznania nam praw do bytu narodowego, jeżeli wspomnimy nawskroś germanizatorski charakter tej partyi na Śląsku. Już sam fakt, że z prastarej tej dzielnicy polskiej nie chcemy i nie możemy zrezygnować, stawia nas wobec centrum w stosunku walki. Jeżeli dodamy do tego, że pochodzący z tejże partyi kanclerz hr. Hertling nie wahał się głosić aneksyi zachodnich obszarów Królestwa, że centrowiec Fehrenbach, obecny prezydent parlamentu, napadł wrogo na posła polskiego, który upomniał się o krzywdę chełmską, to łatwo zrozumieć, jak szkodliwem byłoby żywić łatwowierne nadzieje na Centrum.

Trzecia grupa wreszcie, socyaliści urzędowi są partyą, która, mimo wszelkich zasad demokratycznych dla sprawy polskiej nigdy nie okazywała zrozumienia, choćby dlatego, że obce jej są narodowe zasady i dążenia nasze. Wszędzie, gdzie socyaliści niemieccy zdołali wedrzeć się na ziemie polskie, okazali się germanizatorami, wprawdzie nie według hakatystycznej, ale według socyalistycznej recepty. Fala czerwona tak samo nie oszczędziłaby naszej narodowej odrębności jak i fala germanizacyi urzędowej.

O tem wszystkiem należy dobrze pamiętać.

Demokratyczna Rzesza niemiecka może, idąc w kierunku unifikacyi i centralizacyi, okazać się dla nas groźną i niebezpieczną, jeżeli nie

---

STANISŁAW SIEROSŁAWSKI.

Bez powrotu.

(Z cyklu p. t. »Ciernione drogi«).

Było to w małej powiatowej mieścinie, zagubionej daleko w głębi Rosyi. Zabłądziłem do niej przypadkowo, wędrując bynajmniej nie dobrowolnie, przez olbrzymie przestrzenie nadwołżańskiego kraju, z gromadką towarzyszy, których, podobnie jak mnie, los wojny zmusił opuścić ojczyznę.

Zdarzyło się, że któryś z nich był zmuszony kupić sobie po drodze buty. Zdarzyć się to mogło tem łatwiej, ponieważ opuściwszy kraj pospiesznie, jako osoby, które z dnia na dzień ze spokojnych, pracowitych obywateli przemieniły się w jeńców cywilnych, wędrowaliśmy bez kufrów podróżnych, niejeden w tem, w czem stał.

I właśnie w tej mieścinie jedne z butów wypowiedziały służbę. Przez szerokie pęknięcia błotnista woda lała się do wnętrza, skutkiem czego właściciel nieprzerwanie przez dzień cały używał zgoła niepożądanej kąpieli nóg.

Jedyną radą na tę smutną dolegliwość mogło być jak najspieszniejsze odwiedzenie szewca. — Tymczasem do najbliższego większego miasta było opętanych wiorst kilkadziesiąt, a pozatem nie mieliśmy wcale pewności, czy dalsza wędrówka zaprowadzi nas istotnie do stolicy guberni. Więc wszystko przemawiało przeciw wyczekiwaniu lepszej sposobności kupna.

— Już chyba kupię tutaj — zadecydował też właściciel dziurawych butów. — Niech już będą grube i ciężkie, byle całe.

Miejscowy strażnik policyjny, żywa księga informacyjna miasteczka, dopomógł urzeczywistnieniu światłą radą:

— Matwiej Stiepanowicz dobry majster. Nigdzie nie kupicie lepiej.

Tym słowom zawdzięczam tę niezwykłą znajomość, której wspomnienie długo pozostanie mi w pamięci.

Matwiej Siepanowicz mieszkał niedaleko, we własnym niewielkim domku, odsuniętym nieco od ulicy i ocienionym paru brzózkami.

Na widok gości — bo wyruszyliśmy razem, aby dokonać zakupu — wysypała się przed dom gromadka dzieci. Ani ubraniem, ani mową nie różniły się od dzieci, jakie spotykaliśmy gdzieindziej, w miasteczku, mimo to wystarczało przyjrzeć się im nieco uważniej, by dostrzedz pewne odrębne cechy w ich rysach.

Może zresztą zwróciłem na to uwagę dopiero po poznaniu gospodarza domu; dzisiaj nie pamiętam już dokładnie.

Matwiej Stiepanowicz przywitał uprzejmie naszą gromadkę i wysłuchawszy życzenia, przedstawił wnet okazowe arcydzieło szewskiej sztuki. Strażnik nie przesadzał w pochwale.

— Wy, widać, nie tutejsze: — rozpoczął przyjazną pogawędkę podczas przymierzania obuwia przez nabywającego.

Nie trudno było to odgadnąć, słysząc naogół kiepski nasz akcent i wnioskując z częstego braku potrzebnych wyrażeń.

Objaśniliśmy panu majstra, że jesteśmy Polakami i że bawimy przejazdem w miasteczku, podążając w dalszą drogę.

Słowa nasze wywołały dziwne wrażenie i skutek. Stary szewc z widocznem zniecierpliwieniem wypędził przed dom dzieci, tłoczące się ciekawie u progu, potem przymknął drzwi sąsiedniej izby, skąd dochodziły dwa głosy kobiece i odezwał się cicho, niemal szeptem:

— Ja także Polak. Bardzo ja raduję się, że was uwidział...

Z wysiłkiem próbował klecić polskie zdania, mieszając ustawicznie słowa polskie z rosyjskiemi. Aż wreszcie, jak gdyby zrozumiał, że w ten posób nie zdoła wypowiedzieć swych myśli, machnął ręką ze smutnem zakłopotaniem:

— Tak, zapomniał ja swojej mowy. Ot, wstyd, doprawdy. A chce się pogadać z wami. Tyle lat swoich nie widział. Tak wy pozwólcie już, że będę mówił po rusku.

Był tak szczerze zakłopotany i zmartwiony, że aż pożałowaliśmy biedaka. Usprawiedliwialiśmy go sami długiem oddaleniem od kraju, pobytem w obcem środowisku.

Powoli też rozgadał się.

Okazało się, że przybył do tej mieściny już dawno temu podczas wojny tureckiej. Leczył się w miejscowym szpitalu, a że nudziła go bezczynność, więc zabrał się do łatania butów towarzyszom z armii i ludności tubylczej. Skończyła się wojna, mógł wrócić do ojczyzny, ale znalazł zarobek niezły i zasiedział się już na miejscu. Więc został. Ożenił się z posażną dziewczyną, krasawicą; przyszły na świat dzieci.

W pierwszych czasach pisywał do ojców i braci, próbował najstarszego syna nauczyć polskiej mowy. Potem, z biegiem lat, przerwała się korespondencya z krajem ojczystym, chłopak do nauki chęci nie miał, a żona patrzyła krzywo na te echa polskie.

I tak się stało, że Maciej Hiłowicz, syn Szczepana, przeistaczał się coraz doskonalej w Matwieja Stiepanowicza, szanowanego obywatela miasteczka. Ogół zapomniał już o jego polskiem pochodzeniu, a krasawica żona czyniła wszystko, co mogła, by to zapomnienie było zupełne, by dawne echa coraz rzadziej odbrzmiewały i coraz słabiej.

(Dok. nast.)

zdołamy wytworzyć silnego i zwartego frontu narodowego. Nie w oparciu o Berlin, choćby najbardziej demokratyczny, lecz o własne siły i o poczucie łączności z narodem leży nasza przyszłość. Mamy nadzieję, że i nasza reprezentacya parlamentarna przy pierwszej nadarzającej się sposobności da wyraz aspiracyom naszym w sposób odpowiadający powadze chwili i wskaże przez to narodowi drogę, po której jedynie pójść nam wypada.

Oddziały wojsk polskich w Moskwie.

Dzienniki warszawskie przynoszą interesujące szczegółowo informacye o pułku im. Bartosza Głowackiego w Moskwie; jak wiadomo, za udział w organizowaniu tego pułku straceni zostali przez władze bolszewickie bracia Lutosławscy.

Zbieranie ludzi do pułku trwało około miesiąca, tak, że na Boże Narodzenie r. ub. pułk uważał się za sformowany na papierze. W rzeczywistości bowiem było zaledwie 2 kompanie szeregowców, podczas gdy liczba oficerów wystarczała istotnie na pułk cały. W ... dnia oficerów tylko mniejszość miewała zajęcia z żołnierzami. Wszyscy pozostali musieli tylko codziennie zjawiać się w pułku dla przeczytania rozkazu dziennego i położenia swego pod nim podpisu. Zajęcia z żołnierzami też były ograniczone. Niedostateczna ilość broni nie pozwalała na prowadzenie ćwiczeń normalnych. Służba zatem ograniczała się głównie odbywaniem wart. Między innemi należało do pułku strzeżenie znajdujących się w Moskwie polskich pamiątek narodowych. Dowódcą pułku był pierwotnie pułk. Kiewnarski, a następnie pułk. Krzywobłocki. Naczelnikiem zaś wydziału gospodarczego pułk. Giejsztowt.

Bolszewicy domagali się, aby dowództwo pułku było tak, jak w ich wojsku, obieralne. Przeciw temu jednak zaprotestował komendant Podgórski, a pozostawiwszy tę kwestyę decyzyi żołnierzy, oświadczył, że w razie przechylenia się ich do żądań bolszewickich, zrezygnuje ze stanowiska swego. Komendant cieszył się powszechną sympatyą i szacunkiem — to też w pułku pozostało po staremu.

W lutym komendantura wyznaczyła nowego dowódcę. Został nim pułkownik Majewski, który zabrał się energicznie do uporządkowania wewnętrznych stosunków, a przedewszystkiem do pogodzenia dyscypliny wojskowej z ustrojem, nie odskakującym zbyt daleko od nowych zasad armii rosyjskiej. Dla zacieśnienia węzłów spółżycia oficerów i szeregowców, nakazano pierwszym nietylko mieszkać w koszarach, ale nawet w tych samych pokojach, co żołnierze. W stosunkach pozasłużbowych skasowano tytuły i wszyscy mówili do siebie: „kolego". W tenże sposób zwracał się sam dowódca do podwładnych, nie robiąc różnicy między oficerem a szeregowcem.

Oficerowie w większości przyjęli te reformy z uznaniem, a zamieszkawszy w koszarach, gorliwie zajęli się kulturalnem oddziaływaniem na swych podkomendnych. Najgorzej było ze zdobywaniem jakichkolwiek pieniędzy na potrzeby osobiste. Pensyi oficerowie i żołnierze nie otrzymywali. To też większość znajdowała zarobek w t. zw. „ochronach domowych".

Do pułku zwracały się mianowicie o pomoc t. zw. „komitety domowe" w obawie napadów bandyckich. Ze szczególnem bowiem zaufaniem odnosili się moskwiczanie do wojskowych-Polaków: wierzyli w ich odwagę i uczciwość. Lecz pułk. Majewski nie zgadzał się na ten rodzaj zarobkowania, uważając go za nielicujący z mundurem żołnierza polskiego.

Stosunki z bolszewikami stawały się coraz bardziej naprężone. Podejrzewali oni pułk polski o „kontrrewolucyjność". Nastąpiło aresztowanie komendanta Podgórskiego wraz z jego adjutantem, por. Pisarskim. Następnie uwięziono pułk. Majewskiego, którego oskarżono o współdziałanie z Lutosławskimi.

Żywot pułku stawał się z dniem każdym cięższy, stosunki coraz trudniejsze, aż nakoniec przyszedł nakaz rozformowania go.

Ten sam los spotkał i drugą polską formacyę, mianowicie oddział kawaleryi polskiej, którego dowódcą był por. Braubiński. Ten ostatni, by uniknąć losu pułk. Majewskiego, musiał się ukrywać.

Kronika.

Kraków, 8 października.

ZAKUPNO KAMIENIOŁOMÓW W MIĘKINI. Niektóre pisma mylnie doniosły, że galicyjski wojenny Zakład kredytowy udzielił 4 miliony koron pożyczki dla Lwowa, Krakowa i Tarnowa na zakupno kamieniołomów w Miękini. Otóż pożyczki tej udzielił wspomnianym gminom Bank Przemysłowy, co niniejszem prostujemy.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezydent miasta, p. Federowicz, wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Wiednia w sprawach aprowizacyjnych i wraca z powrotem w sobotę rano.

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD CHOCIMEM. Polski Związek niewiast katolickich zaprasza na uroczyste nabożeństwo błagalne w rocznicę zwycięstwa pod Chocimem. Nabożeństwo odbędzie się w dniu 10 b. m. o godzinie 10 rano w kościele N. P. Maryi.

»WAS HEISST POLEN?« Donoszą nam z miasta o następującym charakterystycznym fakcie: Pewien mieszkaniec Krakowa, inżynier S., obywatel Królestwa Polskiego, wniósł przez niemiecki konsulat lwowski podanie do władz Rzeszy o pozwolenie na podróż do Niemiec. W odpowiednim formularzu wypełnił rubrykę »poddaństwo« ściśle: do 5 listopada 1916 poddany rosyjski, od tej daty obywatel »der Königreichs Polen«. Formularz ten otrzymał z powrotem, ponieważ czegoś tam w nim jeszcze brakowało, dla uzupełnienia natomiast ze strony konsulatu niemieckiego lwowskiego dopisane było przy wypełnionej przez p. S. rubryce poddaństwa zapytanie: »Was heisst Polen?« P. S. więc dotąd pozwolenia żądanego nie otrzyma, natomiast ma widocznie dać odpowiedź na to pytanie, jeżeli go w tem nie wyręczy — prezydent Wilson.

INFLUENZA grasuje w dalszym ciągu w Krakowie z ogromnem nasileniem. Zapadają na nią tak osoby starsze, jak i młodzież. W niektórych klasach szkół krakowskich liczba zachorowań wynosi 60%. Wypadki śmierci stosunkowo są dość liczne. W zwalczaniu tej epidemii stanowi brak lekarstw szkopuł nie do pokonania. W biurach, urzędach i instytucyach, gdzie pracuje większe grono osób, codziennie prawie ktoś zapada na influenzę.

22 K ZA 10 K. Filie Banku austro-węgierskiego płacą za złote 10-koronówki po 22 K w banknotach papierowych, czyli o 120 procent więcej.

BIBLIOTEKA MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO, zamknięta w czasie wakacyj, otwartą jest od dnia 1 października w godzinach wieczornych od 5 do 8.

BRAK CHLEBA W KRAKOWIE. Osobom, które w niedzielę miały otrzymać chleb w piekarniach krakowskich, oświadczono, że dostaną go dopiero we czwartek w ilości — jak o tem urzędownie zawiadomiono — do połowy zmniejszonej. W miesiąc po żniwach zatem rozpoczął się w Krakowie przednowek, zboże bowiem galicyjskie wykupili od rolników paskarze krajowi i pozakrajowi, a dla miast dostatecznych zapasów nie dostarczono. Nielegalny handel zbożem w Galicyi przybrał potworne rozmiary, władze patrzą na to i tolerują ten stan rzeczy; co jednak te same władze uczynią, gdy w miastach wybuchnie głód, nie wiadomo.

UNORMOWANIE SPRZEDAŻY WĘDLIN. Dzisiaj o godzinie 5 po południu odbędzie się w magistracie krakowskim konferencya w sprawie sprzedaży wędlin — W obradach wezmą udział reprezentanci cechu masarzy i rzeźników, prezydyum miasta i st. radca dr Zawadzki, starosta dr Studziński i dyrektor Krupiński.

KRADZIEŻ W SPÓŁCE KRAWIECKIEJ. W piątek w południe włamali się bandyci do sklepu spółki krawieckiej przy ulicy Mikołajskiej i skradli ubrania i materyały wartości 16 000 koron.

Z kraju.

OBYWATELSKI CZYN. W dzisiejszych ciężkich czasach, gdy walka o byt niszczy energię i absorbuje najlepsze siły naszego społeczeństwa, a zwłaszcza nauczycielstwu, które najgorzej sytuowane, jest jego białym murzynem — warto zanotować fakt, zresztą zupełnie rzadki i odosobniony. Ordynat dóbr zarzeckich koło Jarosławia, hr. Paweł Dzieduszycki, polecił swemu zarządcy, by dla nauczycielstwa w jego dobrach sprzedawał potrzebną ilość zboża, odpowiednio do rodziny każdego, nie po cenach maksymalnych, lecz po cenach przedwojennych, to jest po 24 koron za 1 q. Nauczycielstwo dostaje także mleko z folwarków w cenie przedwojennej, a kto ma swoją krowę, dostał siana. Trzeba zaznaczyć, że szkół w rejonie dóbr hr. Dzieduszyckiego jest siedm, a hrabia Dzieduszycki zarządził tak z własnej inicyatywy, bez poprzedniej prośby nauczycielstwa.

ZABIERANIE INŻYNIERÓW Z GALICYI. Jak donosi lwowska »Gazeta Wieczorna«, ministerstwo obrony krajowej zanulowało kilka reklamacyj inżynierów, pracujących w odbudowie kraju w Galicyi wschodniej, a należących do wojska, i inżynierów tych zamierza z powrotem powołać do służby. W sprawie tej namiestnictwo rzeczywiście poczyniło wszystkie możliwe kroki, a także Towarzystwo gospodarcze wszczęło akcyę w interesie zatrzymania sił technicznych w kraju. Niewątpliwie kroki namiestnictwa będą owocne; niemniej jednak sam pomysł odebrania krajowi sił fachowych wygląda wprost na skandal i już za sam ten pomysł należałoby pociągnąć do odpowiedzialności odnośne czynniki. Koło polskie ma tu sposobność do wykazania w odpowiednich miejscach w Wiedniu, jak życzliwie odnoszą się tam do odbudowy kraju.

BRAK ZIARNA NA ZASIEW DLA GALICYI. Jak donoszą dzienniki lwowskie, przyrzeczone przez państwowy Urząd wyżywienia ludności pozakrajowe ziarno na zasiew dla powiatów wschodnich, dotychczas przyszło zaledwie w ilości minimalnej, a że jest już najwyższa pora dokonania zasiewów, powstaje obawa, że z owych od dwóch lat leżących odłogiem 800.000 hektarów, znowu dziewięć dziesiątych pozostanie nieobsianych. Krajowy urząd gospodarczy zażądał był dla umożliwienia dokonania obsiewów 2.000 wagonów ziarna z poza kraju. Na to państwowy Urząd wyżywienia ludności przyrzekł dostarczyć 1 600 wagonów, mianowicie ... z Królestwa Polskiego, 300 z Czech, 300 z Morawy, 500 z Węgier i 300 z Chorwacyi. Do tej pory jednak dostarczono tylko całą ilość z Królestwa, 40 wagonów z Węgier, więc razem niecałych 300 wagonów. Ciągłe i najenergiczniejsze upominania się krajowego Urzędu gospodarczego i Towarzystw gospodarczych jak dotąd, pozostają bez skutku.

ZJAZD DELEGATÓW STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH, GOSPODARCZYCH i SPOŻYWCZYCH WE LWOWIE. W dniach 25, 26 i 27 bm. odbędzie się w sali galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie XLIII. walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. — Na zgromadzenie w dniu 27 b. m. zaproszono specyalnie delegatów Stowarzyszeń spożywczych nietylko związkowych, ale i do Związku nie należących.

Z ziem polskich.

MIANOWANIA W MINISTERSTWACH POLSKICH. »Monitor Polski« (Nr 167) z dnia 5 b. m. donosi, że zamianowano:

Radcami ministerylnymi i naczelnikami wydziałów: Stanisława Downarowicza, Konstantego Jakimowicza i Konstantego Lenca; radcami ministeryalnymi: Edwarda Grabowskiego, Bolesława Kozłowskiego, Stefana Jacka Dobrowolskiego, Leonarda Zaborowskiego i Jana Gryżewskiego.

Starszymi referentami: Józefa Mańkowskiego, Adama Styfiego, Władysława Braumana, Wacława Dunina, Zygmunta Marczewskiego, Jana Jonschera, Stanisława Kurzyne, Stanisława Skonecznego, Augusta Furuhjelma, Gustawa Trzcińskiego, Józefa Haadzlewicza, Kazimierza Tolloczko, Gustwa Zielińskiego, Lucyana Jetkiewicza, Maryana Borzęckiego, Alfreda Krajewskiego, Wacława Komarnickiego, Henryka Grubera, Stanisława Gawrońskiego i Bolesława Tomaszewskiego.

Referentami: Janusza Strzeszewskiego, Tadeusza Szaniera, Karola Popiela, Maryana Kasperowicza, Edwarda Piątkowskiego, Józefa Wójcickiego, Władysława Stalę i Macieja Jana Starzewskiego.

Pomocnikami referentów: Jana Wolffa, Tadeusza Szostkiewicza, Władysława Sidorowicza, Bronisława Wesołowskiego, Michała Stapińskiego, Ludwika Kresińskiego, Zdzisława Zych-Płodowskiego, Jerzego Polanina i Stefana Grochowskiego.

Zastępcą naczelnika kancelaryi p. Antoniego Robaczewskiego.

Sekretarzami: Kazimierza Moszczeńskiego, Bronisława Prószyńskiego i Stanisława Starzyńskiego.

Pomocnikiem sekretarza p. Kazimierza Oborsztyna.

DRUGI MORD POLITYCZNY. »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi: W dniu 4 b. m. o godzinie 8½ wieczorem został urzędnik policyi kryminalnej pruskiej w Warszawie, Teodor Żychliński, przed domem l. 31 przy ulicy Chłodnej zamordowany trzema strzałami rewolwerowymi. Sprawca zbrodni zdołał w ciemności ujść.

Prezydyum policyi niemieckiej ogłasza nagrodę 20.000 marek za udzielenie wskazówek, któreby doprowadziły do wykrycia sprawcy. W danym razie nagroda może być podzieloną między kilka osób, oraz odpowiednio zwiększona.

NOWY ORGAN ZIEMI KALISKIEJ. Z dniem 1 października przystąpiło grono obywateli do wydawania w Kaliszu nowego organu ziemi kaliskiej, codziennego »Kuryera Powszechnego«. Będzie to pismo bezpartyjne, czysto informacyjne.

ZE STOSUNKÓW SZKOLNICTWA W KRÓLESTWIE POLSKIEM. »Kronika Radomska« donosi z Ostrowca, że w tamtejszem gimnazyum filologicznem wybuchł strajk uczniów klasy siódmej. Powodem strajku jest, jakoby nieodpowiednie przygotowanie nauczycieli do wykładów w klasach wyższych.

ZAMACH NA LASY ŚWIĘTOKRZYSKIE. Podnosiliśmy już fakty dewastacyjnej, obecnej gospodarki władz okupacyjnych w lasach świętokrzyskich w Królestwie Polskiem, zagrażającej wyniszczeniem tych wspaniałych lasów, będących obecnie prawnie własnością państwa polskiego. Obecnie ogłasza p. Miklaszewski w „Kuryerze Lwowskim" alarmującą zaiste wiadomość, że władze okupacyjne oddały spółce spekulantów z żydowsko-węgierskiej firmy Standal et Cie i Klein et Cie do eksploatacyi w ciągu lat piętnastu po szalenie niskiej cenie 2.000.000 metrów sześciennych drewna w dobrze zachowanych jeszcze lasach koronnych, położonych w południowej i wschodniej okolicy Kielc, a mianowicie w lasach byłych leśnictw skarbowych: Chmielnik i św. Katarzyna.

Stało się to pomimo, że jeszcze w kwietniu roku bieżącego polskie ministerstwo rolnictwa i dóbr koronnych zwróciło się do generalnego gubernatorstwa wojskowego w Lublinie z prośbą o interwencyę u dotyczących czynników w głównej kwaterze i wyjednanie energicznych zarządzeń, któreby zapobiegły w nadchodzącej kampanii zimowej podobnemu wyniszczeniu i tak już prawie zupełnie zniszczonych lasów w Królestwie Polskiem na terenie okupacyi austro-węgierskiej i samowoli w rozporządzaniu się niemi. Cyfra ta — 2.000.000 metrów sześciennych, pisze dalej p. M. — jest przerażająca. Daje ona wymowną miarę tego ogromu zniszczenia, jakie zagraża tym obszernym i imponującym jeszcze resztkom najpiękniejszych i najcenniejszych drzewostanów jodłowych, które nawet wandalska azyatycka gospodarka za czasów niegdyś rządów carskich, gruntownie i pieczołowicie ochraniała od zagłady zniszczenia, jako przepiękny zabytek i pomnik przyrody polskiej.

Sądzimy, że rząd polski, znający dokładnie grozę położenia, mężnym, stanowczym i gromkim głosem zaprotestuje z góry przeciw takiemu ogałacaniu starożytnego pasma Łysogórskiego z lasów, których przeszłość przedstawia się wprost rozpaczliwie, a w akcyi tej znajdzie pomoc u polityków polskich w Galicyi.

WIELKA BANDA OPRYSZKÓW W MIECHOWSKIEM. W graniczącym z w. ks. Krakowskiem pow. miechowskim niedawno ukazała się wielka banda zuchwałych opryszków, która nie wiadomo, czy wtargnęła w Miechowskie na kilka gościnnych występów z dalszych stron, czy też zorganizowała się i osiadła na stałe w tej okolicy. Banda ta, licząca około 30 opryszków, przed kilku dniami poraz pierwszy dała groźnie znać o swem istnieniu, napadłszy z bronią w ręku w nocy z piątku na sobotę na dwór Buszków w powiecie miechowskim. Bandyci sterroryzowali służbę folwarczną, następnie zaś włamawszy się do dworu, zamordowali w sposób zwierzęcy właściciela dworu Schoenthala i jego syna. Następnie splądrowali cały dwór, zrabowali kosztowniejsze rzeczy, rozbili kasę, gdzie jednak znaleźli nie wiele pieniędzy i uciekli nie ścigani przez nikogo. Dopiero na drugi dzień rozpoczęto poszukiwania bandytów, narazie bez rezultatu. Dla pościgu za groźną szajką uruchomiona została cała wojskowa żandarmerya powiatu.

Proklamowanie zjednoczonej i niepodległej Polski w Warszawie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Warszawa, 8 października.

Wczoraj Rada Regencyjna w Warszawie wydała manifest, proklamujący utworzenie państwa polskiego, jako Polski zjednoczonej i niepodległej.

Rada Stanu została rozwiązana. Zapowiedziane zostało w najbliższym czasie zwołanie sejmu konstytuującego (konstytuanty polskiej w Warszawie), wybranego na najszerszych podstawach demokratycznych.

Wrażenie w Warszawie.

Warszawa, 8 października.

Manifest Rady Regencyjnej, ogłoszony został wczoraj popołudniu w nadzwyczajnem wydaniu urzędowego „Monitora". Miasto, w którem od kilku dni widać było nadzwyczajne poruszenie umysłów, przyjęło proklamacyę w bardzo podniosłym nastroju. Cała Warszawa wyległa na ulice. Nastrój wśród manifestujących tłumów entuzyastyczny.

Gabinet koalicyjny.

Warszawa, 8 października.

W związku z manifestem Rady Regencyjnej, zapowiedziane zostało utworzenie gabinetu koalicyjnego, reprezentującego wszystkie stronnictwa, z p. Janem Kucharzewskim, jako premierem na czele.

Sprawa armii polskiej.

Warszawa, 8 października.

Sprawa wojska polskiego i ochrony bezpieczeństwa publicznego wysuwa się w obecnym momencie, z natury rzeczy na pierwszy plan. **Czynione są już usiłowania, niestety rozbieżne, tworzenia gwardyi narodowych, z których jedna ma być „biała", druga „czerwona".**

Na prowincyi, zależnie od nastroju w poszczególnych powiatach, oczekiwane jest tworzenie milicyj lokalnych.

O zwolnienie polskich więźniów w Niemczech.

Warszawa, 8 października.

Książę Janusz Radziwiłł, dyrektor departamentu stanu zwrócił się do kanclerza ks. Maksa Badeńskego telegraficznie z żądaniem, aby ze względu na historyczną chwilę, władze niemieckie natychmiast zarządziły uwolnienie Józefa Piłsudskiego, Kazimierza Sosnkowskiego, Władysława Grabskiego i Stefana Thugutta.

Kanclerz Rzeszy do Rady Regencyjnej.

Warszawa, 8 października.

Rada Regencyjna otrzymała od nowego kanclerza Rzeszy niemieckiej ks. Maksa Badeńskego, pismo, utrzymane w najserdeczniejszym tonie, w którym kanclerz wyraża nadzieję utrzymania najserdeczniejszych stosunków Rzeszy niemieckiej z niepodległem państwem polskiem, tudzież zapowiada rychłe zniesienie ciężarów okupacyjnych, co w kołach politycznych warszawskich jest zrozumiane, jako zapowiedź niedalekiego ustąpienia Niemców z Królestwa.

Wręczenie noty pokojowej Austro-Węgier i Niemiec w Waszyngtonie.

Waszyngton, 8 października.

(B. K.) Reuter donosi pod datą 7 bm. rano: **Poseł szwedzki dziś rano wręczył sekretarzowi stanu spraw zagranicznych Lansingowi notę austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Buriana.**

Londyn, 8 października.

(B. K.) Reuter dowiaduje się z Waszyngtonu pod datą 7 bm.:

Poseł szwajcarski wręczył dziś osobiście Wilsonowi notę pokojową rządu niemieckiego.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.